

---

Giovanni Boccaccio

# Trzy pierścienie

---

Źródło: *Dekameron*, przeł. E. Boyé, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1975, t. I,  
s. 67–71.

Gdy opowieść Neifile, przez wszystkich chwalona, do kresu dobiegła, zgodnie z wolą królowej mówić zaczęła Filomena:

– Nowela Neifile przypominała mi niemiły przypadek, który się zdarzył pewnemu Żydowi. Ponieważ o Bogu i o prawdzie naszej wiary już dość rzeczono zostało, wydaje mi się teraz nie od rzeczy zstąpić ku przypadkom i dziełom ludzkim. Wysłuchawszy mojej opowieści, może ostrożniej odpowiadać będziemy na stawiane nam pytania. Należy, abyście wiedziały, drogie przyjaciółki, że głupota nierzadko odbiera człekowi wszelkie dobro, i w wielkie nieszczęścia go wtrąca, gdy tymczasem mądrość z największych niebezpieczeństw wyprowadza i do spokojnego a błogosławanego stanu przywodzi. Przykładów na to, że głupota pozbawia nas szczęścia i do srogich mizeryj doprowadza, istnieje mnóstwo, aliści o nich tutaj rozpowiadać nie będę, bowiem widać je jawnie z tysiąca codziennych zdarzeń. W krótkiej mojej opowieści ukażę tylko, jak to rozum wybawić nas może z obierzy.

„Saladyn, który dzięki swej osobistej dzielności nie tylko z człeka nikkczemnego stanu na tron Babilonu się wyniósł, ale i siła królów tak chrześcijańskich, jak i saraceńskich zwyciężył, roztrwonił swój skarbiec na częste wojny i niesłychany zbytek. Zdarzyło się, że potrzebował pilnie większej sumy pieniędzy, a nie wiedząc, skąd by ją tak nagle wydość, przypomniał sobie o bogatym Żydowinie, zwanym Melchisedech, który w Aleksandrii na lichwę pożyczał. Pomyślał Saladyn, że ten mógłby mu, gdyby tylko chciał, przyjść z pomocą; ponieważ jednak znał jego skąpstwo, więc nie bardzo wierzył, aby mu po dobrej woli usłużył, gwałtem zaś przymuszać go nie chciał. Naglony potrzebą, jął Saladyn przemyśliwać, jak by tę sprawę z Żydowinem ułatwić, aż wreszcie postanowił użyć gwałtu, ale tą modłą, aby miał on pozór słuszności.

Kazał przywołać Żyda, przyjął go serdecznie, posadził obok siebie i rzekł:

– Od wielu ludzi słyszałem, mężu zacny, że jesteś wielkim mędrcom i w rzeczach wiary osobliwie wyćwiczonym, dlatego też chciałbym się dowiedzieć od ciebie, która z trzech wiary jest najlepsza: żydowska, sarraceńska czy chrześcijańska?

Żydowin, który w samej rzeczy był mądrym człowiekiem, wraz spostrzegł, że Saladyn chce go pochwycić za słowa, oczywiście nie bez ukrytej myśli; pojął zatem, że gdyby którejkolwiek z tych trzech wiar wyższość przyznał, władca swój zamierzony cel osiągnie. Skupił umysł jak ten, kto, do odpowiedzi przynaglony, nie chce się dać przyłapać na niej, i zaraz umyślił, jaki mu respons dać należy.

– Panie mój i władco – rzekł – zadaliście mi ważne pytanie; abym mógł jednak mój sąd wyrazić, muszę wam powtórzyć pewną opowieść. Przypominam sobie, o ile mnie pamięć nie zwodzi, że nieraz słyszałem o jednym bogatym i znacznym człeku, który między innymi klejnotami posiadał w swym skarbcu szacowny i piękny pierścień. Aby jego wartość i piękność należycie uczcić i na wieczność ostawić go swoim potomkom, rozkazał, by ten z jego synów, w posiadaniu którego pierścień ów się znajdzie, za dziedzica uchodził, był za głowę rodu poczytywan i jako taki uważany i czczony. Spadkobierca pierścienia podobnie z potomkami swymi postąpił jak jego poprzednik. Pierścień przechodził z rąk do rąk, aż wreszcie dostał się człekowi, który miał trzech urodziwych, cnotliwych i posłuszných jego woli synów; dla tej przyczyny równą miłością ich darzył. Młodzieńcy, którzy wiedzieli o tym zwyczaju z pierścieniem, chcieli jeden przez drugiego klejnotem zawładnąć, jako że każdy z nich za najgodniejszego pragnął być uważany. Każdy prosił tedy usilnie sędziwego ojca, który już do śmierci się zbliżał, aby jemu ten pierścień pozostawił. Zacny człek, wszystkich synów jednakowo miłujący, nie umiał uczynić wyboru, aż wreszcie umyślił, że najlepiej będzie przyrzec go każdemu z nich, aby wszystkich po równu ukontentować. Poleciał zaś w tajemnicy zręcznemu złotnikowi sporządzić jeszcze dwa pierścienie, które tak do prawdziwego podobne się okazały, że on sam, co uczynić je poleciał, za ledwie mógł rozeznaczyć pierścień prawdziwy. Przed śmiercią wręczył w tajemnicy każdemu synowi jeden pierścień. Po śmierci rodzica każdy z synów o dziedzictwo i o cześć należną się upominał i jeden zaprzeczał praw drugiemu, przedstawiając na dowód swój pierścień. Ponieważ trzy pier-

ścienie tak podobne się okazały, że prawdziwego poznać nie można było, nie rozstrzygnięte po dziś dzień zostało, kto jest właściwym dziedzicem.

Podobnie rzecz się, mój panie i władco, a trzema religiami, danymi przez Boga trzem nacjom. Każda z nich mniema, że posiada istotną spuściznę i prawdziwe prawo boże; która jednak ma słuszość, nie wiadomo, jak i nie wiadomo, kto prawdziwy pierścień posiada.

Saladyn spostrzegł, że Żydowin uniknął zręcznie zastawionych nań sieci. Postanowił zatem otwarcie o potrzebach swoich go uwiadomić, aby przekonać się, zali mu usłużyć zechce, zdradził mu przy tym, co zamyslał z nim uczynić i co by, ani chybi, zrobił, gdyby tak rozumnej odpowiedzi nie otrzymał.

Żydowin dał Saladynowi po dobrej woli żadaną sumę. Saladyn zaś nie tylko po pewnym czasie dług swój w całości spłacił, ale jeszcze wspinałymi darami go obsypał, uważał go za swego przyjaciela i zatrzymał przy sobie z oznakami czci wielkiej”.